Rok I. 1907

№ 43.

Czwartek, 24 Października

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Są tacy, którzy mniemają, że brak świątyń i zewnętrznych obrzędów świadczy o braku pojęć religijnych. Tak sądzili Benedyktyni w Nowej Nursyi o murzynach australskich, ponieważ po trzyletnich poszukiwaniach nie mogli odnaleźć między nimi żadnego śladu zewnętrznego kultu religijnego. Lecz później biskup Salvado zbadał, że wierzą oni w Motogena „który stworzył jednem tchnieniem niebo, ziemię i kangurów." Motogen prowadzi wojnę z ciengą, sprawcą zła. Z czasem Motogen zestarzał się i umarł, więc zaprzestali składać mu ofiary,—lecz nie składają ich także ciendze, chociaż ten może szkodzić. Wielkim przeto błędem jest chcieć w badaniach tego rodzaju stosować nasze pojęcia religijne do pojęć ludów, pogrążonych w ciemnocie i zabobonach.

Zabobony również dają powód niektórym badaczom do przypuszczeń na niekorzyść powszechności pojęć religijnych.

Prawdą jest, że zabobony, przesądy, wiara w złe nocne duchy, wałęsające się tam i sam, by szkodzić okolicy i t. p. u niektórych ludów pokryły grubą warstwą właściwe pojęcia o Bogu i religii. Wszakże zabobony bynajmniej nie świadczą o braku pojęć religijnych, lecz tylko o ich skażeniu.

O zabobonach tak mówi Lubbock: „Jeżeli zabobony i przesądy będziemy uważali, jako objawy religii, to w takim razie nie znajdziemy narodu, któryby nie miał religii. Jeżelibyśmy znowu zabobon uważali jako brak religii, to wtedy bylibyś-

my zmuszeni przyjąć jako niezbity pewnik, że dzikie ludy istotnie nie mają żadnej religii.“ Lecz na innem miejscu tenże autor tak rozumuje: „Jeżeli będziemy uważali za objawy religii zwykły strach lub przypuszczenie, że istnieją jakieś potężne duchy pozaświatowe, — to bezwątpienia musimy przyznać, że religia jest powszechną własnością ludzkości. Nikt jednak nie powie, że dziecię bojące się ciemnego pokoju doznaje uczuć religijnych, gdyż pies albo koń, doznają podobnych uczuć na widok człowieka. A zwłaszcza pies szczekający na księżyc bardzo przypomina ceremonie, które podróżnicy zaobserwowali u dzikich.“ [1])

Widoczną jest rzeczą, że Lubbok pomieszał wrażenie strachu naturalnego z uczuciem bojaźni religijnej. Strach naturalny pochodzi ze świadomości niebezpieczeństwa ze strony przyczyn naturalnych. Przeciwnie, uczucie bojaźni religijnej ma swoje źródło w świadomości przyczyn i sił wyższych, przeciwko którym środki naturalne są bezskuteczne. Gdy przeto dziecię obawia się ciemnego pokoju, dlatego że czuje się tam odosobnionem i wystawionem na niebezpieczeństwo zwykłego przypadku naturalnego,— to takie uczucie, rzecz jasna, nie będzie miało nic wspólnego z religią. Lecz jeżeli trwoga dziecięcia pochodzić będzie z obawy przed upiorami i strachami, o których się nasłuchało od niańki,—wtedy uczucie bojaźni będzie natury religijnej, jako oparte na świadomości przyczyn nadnaturalnych. Zabobony więc i przesądy, którymi przepełnione są religie dzikich, chociaż często wzięły swój początek z nieznajomości przyczyn naturalnych, — wszelako zasadą ich jest i podstawą głęboka wiara i przeświadczenie o istnieniu przyczyn wyższych, które panują nad całą przyrodą. Istota bowiem zabobonu polega na przypisywaniu pewnym przedmiotom lub słowom mocy nad duchami i szkodliwymi przypadkami. Nikt nie jest tak nierozumnym, żeby upatrywał wyższe nadnaturalne siły we wszystkich tego rodzaju przedmiotach, jak muszle, kamienie, fetysze itp. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że tylko niektóre z powyższych przedmiotów w przekonaniu dzikich są uprzywilejowanemi przez wyższe potęgi narzędziami, skutecznemi do odparcia złośliwych mocy. W podobny sposób tłómaczą się zabobony, które spotykamy u chrześcian. A zatem wiara w moc i skuteczność praktyk zabobonnych opiera się na wierze w istnienie najwyższej i najpotężniejszej istoty, która opiekuje się ludźmi i udziela im środków przeciwko złemu.

[1]) Vorgesch. Zeit II. 273. Civilisation S. 174.

Powszechności pojęć religijnych u wszystkich ludów, nawet dzikich, nie sprzeciwia się fakt, że przypisują one niekiedy Bóstwu własności demoniczne. Ten błąd zdarza się nietylko u dzikich, lecz i u narodów bardziej ucywilizowanych. Religie politeistyczne, dualistyczne i panteistyczne — również często przypisują Bóstwu własności i przymioty przeciwne naturze Bóstwa, chociaż te nie są pozbawione charakteru religijnego. Owszem nawet deiści i teiści nie są wolni od tego rodzaju błędów chociaż uważają siebie za wyznawców monoteimu. Możemy więc z całą pewnością twierdzić, że religia jest faktem powszechnym w całej ludzkości. A ponieważ co jest powszechne jest naturalne, a natura nie myli się; więc fakt powszechności religii, jest dowodem jej objektywności.

I Lubbock usiłował zaprzeczyć powszechności religii, wyliczając pewne plemiona jakoby bezreligijne, jako to: Austryalczyków, Buszmanów, Hottentotów, Grenladczyków, Eskimosów, Lapończyków, Kanadyjczyków, mieszkańców Kalifornii, Brazylii — Botokudów, mieszkańców Polinezyi, Samoa, wysp Pelwi i Aru, Adamanów, Minkopów, amerykańskich Korzeniograbarzy itp.

Atoli przeciwko twierdzeniu takiemu wypowiadają się poważni ethnologowie, jak: książe von Neuwied, Walkenaer, T. Waitz, O. Peschel, Quatrefages, Bastian, Tylor, Tiele i inni.

G. Roskoff [1]) wprost mówi, że twierdzenia Lubbocka są fałszywe i wykazuje, że te same ludy, które przedtem uważano za bezreligijne, przy ściślejszych badaniach okazały się religijnemi. O Austryalczykach sam Lubbock pisze, że w wielkiej czci u nich znajduje się Kopong, coś w rodzaju indyjskiego Totem. Każda rodzina, a nawet każdy członek rodziny zalicza pewne zwierzę lub roślinę do Kopongu i uważa je za swojego anioła stróża, z którym pozostaje w tajemniczym stosunku. Zabicie zwierzęcia zaliczonego do Kopongu, bywa uważane, jako najwyższa zbrodnia, nawet w razie przypadku. Olsfield odkrył, że Australczycy przyznają wiele jestestw nadnaturalnych, napełniających niebo i ziemię, nad któremi panują wyższe bóstwa: Nyukwonga — Duch wód; i Nambajandi—Władca nieba. Nambajandi mieszka w swym niebieskim raju, do którego dostaną się także dobrzy murzyni, gdzie z czarnych przemienią się w białych, i będą cieszyć się, śpiewać i tańczyć bez końca. Murzyni zaś niepogrzebani (grzeszni) staną się demonami. Dobrym bogom sprzeciwia się Warugura, który mieszka pod ziemią i jest sprawcą wszelkiego zła.

Według Quatrefages'a Australijczycy wierzą w najwyższe Jestestwo, które w różnych miejscowościach nosi różne nazwy: Koyan, Motogen, Pupperimbul. Motogen miał rzec: Niech się ukaże ziemia, niech się ukaże niebo, tchnął i wszystko zostało stworzone. Koyan czuwa, żeby zły duch nie szkodził ludziom. Pupperimbul stworzył słońce. Australijczycy nie mają świątyń, lecz tylko święte place. W całej Oceanii rozpowszechnione jest Tabu, coś w rodzaju klątwy kościelnej, którą mogą być objęte nietylko osoby ale i przedmioty.

Tasmańczycy, mieszkańcy ziemi Vandemskiej, według biskupa Nidona mieli być również bezreligijni, a wszystkie ich pojęcia o nadnaturalnych jestestwach miały się ograniczać na wierze w złe duchy. Atoli Wajtz zbadał, że Tasmańczycy wierzą w dobrego Ducha, do którego modlą się i śpiewają kobiety, kiedy mężczyźni zbyt długo nie powracają z wyprawy. Tasmańczycy mają zwyczaj budować nad grobami pewien rodzaj małych kapliczek. Wierzą również w nieśmiertelność duszy.

Mieszkańcy Mallicollo (Melanezyjczycy) także byli ogłoszeni za bezreligijnych, ponieważ Forster, który przebywał z nimi w ciągu jednego dnia, nie mógł się nic dowiedzieć o ich wierzeniach i praktykach religijnych. Jednakże stwierdzono, że oni mają swoich czarowników, swoje tabu, bałwanów i duchów — stróżów, którym składają ofiary. Na Nowych Hebrydach odkryto święte kamienie, „miejsce pobytu potężnych bogów."

Buszmani według Lichtensteina mieli wierzyć tylko w czary za pomocą których można sprowadzać deszcze, wiatry, burzę itp. Lecz inni podróżnicy jak Campbell, zapewniają, że Buszmani również wierzą w pewne męskie i żeńskie bóstwo; modlą się do zmarłych, co także stwierdza Liwingston. Według Arbousseta Buszmani wierzą w pewnego niewidzialnego męża, przebywającego w niebie, który panuje nad wszystkiem, do którego się modlą i przed którym tańczą, udając się na wyprawę wojenną.

Według Thumberga, Hottentoci mają słabe pojęcie o dobrem bóstwie, lecz na pierwszy plan występuje u nich zły duch, który jest sprawcą wszystkiego złego. Według Kolba, którego dzieło jest w tej materyi źródłowe, nie ulega żadnej wątpliwości, że Hottentoci wierzą w Boga, który wszystko stworzył i wszystkiem rządzi,—od którego pochodzi wszelkie życie. Bóstwo to

[1]) Das religionswesen der rohesten Naturölker. s. 36—110.

posiada także przymioty, które nie dadzą się wysłowić.

U mieszkańców Ognistej Ziemi Darwin nie znalazł żadnych śladów religii. Atoli zbadano później, że tam każda rodzina lub pokolenie ma swego czarownika-kapłana i wierzy w najwyższe Bóstwo. Gdy pewien misyonarz narzekał tam na upał słoneczny, taką otrzymał przestrogę od krajowca „Nie mów tak, bo się słońce rozgniewa i skryje się, i będzie zimny wiatr.“

Botokudzi, według relacyi księcia Neuwieda, wierzą w złe duchy, których się bardzo obawiają. Według Martiusa—poczytują słońce i księżyc za bóstwa; a Saint—Hilaire zapewnia, że wierzą w najwyższą Istotę, którą nazywają Tupan.

Co do Lapończyków, Castren, opierając się na licznych świadectwach, twierdzi, że wierzą oni w „Boga nieba i piorunów.“ Za bóstwo poczytują również słońce, i wodę, w której odbija się słońce. Bóstwa zwane—Madderratha i Maderakka są rodzicami, ojcem i matką stworzeń. Saiwo jest bogiem opiekuńczym. Lapończycy składają ofiary swym bóstwom, lecz ofiarują również duchom podziemnym i bogini śmierci. Wyobrażenia bóstw umieszczane przy rzekach, określają miejsce składania ofiar.

Minkopijczycy zamieszkali na wyspach Diamentowych w zatoce Bengalskiej na podstawie świadectw jednego z Sipajów byli uznani za bezreligijnych. Lecz Day zauważył między nimi cześć słońca, jako źródła wszelkiego dobra. Minkopijczycy wierzą również w leśnych i wodnych geniuszów, jako sługi wyższych bóstw. O życiu przyszłem mają dość jasne pojęcie.

Wreszcie Grabarze korzeni bynajmniej nie uważają korzeni za bóstwa, lecz wierzą w bóstwa podziemne, dla których zakopują ofiary przy korzeniach drzew.

Widzimy więc, że niema ani jednego narodu na ziemi, któryby nie wierzył w istnienie Bóstwa, i nie oddawał mu czci.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału I.

(C. d.)

Historyczne szczegóły, objęte rodowodem Synów Abrahama i spadkobierców tronu Dawidowego, same przez się dostatecznie stwierdzają wypełnienie czasów i messyańskie posłannictwo Jezusa Chrystusa.

Atoli największym dowodem Boskiego posłannictwa Chrystusa Pana jest Jego cudowne poczęcie z Ducha Świętego. Fakt ten sam jeden starczy za za wiele innych dowodów. Przeto Ewangelista Św. wykazuje jego autentyczność, przytaczając niewątpliwe, publiczne i najwiarogodniejsze po temu świadectwa, a mianowicie: 1-o Świadectwo św Józefa męża Maryi.

Św. Józef, ostatni potomek Dawida i prawy spadkobierca jego stolicy, bezwątpienia znany był szerszemu ogółowi żydów, jako człowiek nieskazitelnej prawości i cnoty,—skoro Św. Ewangelista, powołując się na jego świadectwo, nazywa go „sprawiedliwym.“ Taki więc świadek jest ze wszech miar wiarogodnym.

Ten „mąż sprawiedliwy,“ nie bez wiedzy, porady, a może i zgody swej rodziny i znakomitszych z Izraela, czuwających nad czystością i zacnością królewskiego pokolenia, pojął za małżonkę Maryę Dziewicę, którą ogół żydowski i rodzina Józefa uznawali za najgodniejszą oblubienicę królewskiego potomka Dawida. Sam tedy fakt zaślubin, znanego z bogobojności i zacności rodu młodzieńca, z Najświętszą Dziewicą jest publicznym dowodem niewinności i świętości osoby Maryi, a ubocznie i Boskości pochodzenia Pana Jezusa.

Świadectwo Józefa nabiera cechy niewątpliwej pewności, kiedy rozważymy sposób postępowania tego sprawiedliwego młodzieńca wobec „nalezienia Maryi w żywocie mającej z Ducha Świętego.“ Wprzód jednak przypomnimy sobie niektóre prawa i zwyczaje dotyczące małżeństwa u Żydów, za czasów Pana Jezusa.

Małżeństwo u Żydów zasadzało się głównie na dwóch aktach: na umowie czyli zaręczynach i na przyjęciu do domu oblubienicy. [1]) Zaręczyny trwały cały rok i uważane były za zobowiązanie nieodwołalne, [2]) za związek małżeński rzeczywisty choć niezupełny. [3]) Narzeczona przeto była w istocie małżonką i w razie złamania wiary małżeńskiej, podlegała karze śmierci przez ukamienowanie. [4]) Obrzęd zaręczyn odbywał się uroczyście; zapraszano nań krewnych i znajomych. W obecno-

---

[1]) Kelim c. 2. hal. 8.

[2]) Majmon, in Aschot c, 1.

[3]) U nas matrimonium ratum et non consummatum.

[4]) III Mojż. XX, 10; V Mojż. XXII, 22.

ści świadków oblubieniec wręczał oblubienicy, albo jej ojcu — obrączkę złotą lub inny klejnot, albo wprost dawał piśmienne zobowiązanie pojęcia oblubienicy za żonę; poczem wymawiał do niej te słowa: „Oto przez tę obrączkę jesteś mi oddana według Prawa Mojżeszowego i Izraelowego.“ Po upływie roku od czasu zaręczyn obchodzono wprowadzenie oblubienicy do domu oblubieńca. Rodzice sami odprowadzali swą córkę i oddawali ją mężowi. Niekiedy młodzieniec przychodził po nią. Po otrzymaniu rodzicielskiego błogosławieństwa, oblubienica wychodziła z domu ojca namaszczona wonnościami, wystrojona, z wieńcem na głowie. [1]) Otaczały ją przyjaciółki, każda z lampą w ręku i powiewały nad głową oblubienicy gałązkami mirtowemi; oblubienica postępowała pośród tego orszaku z rozpuszczonymi włosami, z twarzą zasłoniętą. Głośne okrzyki radości rozlegały się dokoła. Śpiewy, przy odgłosie cymbałów i innych narzędzi muzycznych, towarzyszyły oblubienicy aż do komnaty małżeńskiej.

Z powyższych szczegółów okazuje się, co należy rozumieć przez ten wyraz „poślubiona“ i słowa Anioła wyrzeczone do Józefa: „Nie bój się przyjąć małżonki twej.“

Św. Józef najmocniej był przekonany o niewinności i świętości swej Oblubienicy, na której życie i cnoty patrzył oddawna i którą naśladował w miłości Bożej. Wszakże nie rozumiał Tajemnicy Wcielenia, ani wiedział o Niej. Spostrzegłszy przeto małżonkę swą „mającą w żywocie,“ przeraził się z jednej strony niespodziewanym i tak niezrozumiałym dla niego faktem, z drugiej strony myślą, iż ta Najświętsza i Najniewinniejsza Istota może być oskarżona przed sądem żydowskim o występek. Nadto stosując się ściśle do litery prawa Mojżeszowego, sam obowiązany był wytoczyć sprawę przed trybunał sądowy. Lecz nie uczynił tego ponieważ, jak mówi Ewangelista, był „sprawiedliwy.“ Przekonany był, że Marya jest najniewinniejszą, najświętszą; znał bowiem Jej życie od dzieciństwa, będąc blizkim jej krewnym. Wiedział o Jej ślubie dziewictwa, jak to można wywnioskować ze słów Najświętszej Dziewicy wyrzeczonych do Archanioła: „Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?“ [1]) A nadewszystko Bóg, który działał w duszy świętego młodzieńca oddanego bogomyślności, napełniał jego serce pokojem i niezachwianem przeświadczeniem o niewinności i świętości jego Oblubienicy. Atoli z drugiej strony prawo było nieubłagane i nakazywało oskarżenie. Po przyjęciu oblubienicy do domu oblubieńca, po dokonaniu ostatnich obrzędów, prawo uważało związek małżeński za ostatecznie zawarty, akceptowany i dokonany. I wtedy mąż był obowiązany prawem oskarżyć swą małżonkę w razie jej przestępstwa. Przed tym ostatnim aktem prawo ani zwyczaj takowego obowiązku nie nakładało, chyba że przestępstwo było zbyt jawne. Św. Józef tedy, „będąc sprawiedliwym“ i nie mogąc osławić niewinnej swej Oblubienicy, z drugiej zaś strony nie chcąc się sprzeciwiać prawu, postanowił pokryjomu opuścić Ją i udać się w obce strony, wprzód nim nadejdzie przepisany prawem i zwyczajami czas, w którym oblubieniec winien był wprowadzić oblubienicę do swojego domu.

Nadto święty ten Oblubieniec, miłując nadewszystko Niepokalaną Dziewicę, mógł w ten sposób zaradzić Jej niesławie i zapobiedz niebezpieczeństwu grożącemu Jej ze strony surowości prawa. Opuszczając bowiem pokryjomu rodzinę i Swą Oblubienicę w takich okolicznościach, dawał powód do przypuszczeń, że wina była z jego strony, a niewinność ze strony Maryi.

Widzimy więc, że takie zamiary świętego młodzieńca najzupełniej świadczą z jednej strony o wiarogodności jego, z drugiej o świętości Maryi, ubocznie zaś o cudownem poczęciu Pana Jezusa.

---

[1]) Sotah. fol. 49, 1.

[1]) Łuk. I. 34.

2-o Jeszcze jaśniejsze światło rzuca na tę świętą sprawę postępowanie Maryi.

Trudno przypuścić, żeby ta Święta Dziewica nic nie wiedziała lub przynajmniej nie domyślała się tego, co się działo w duszy jej świętego Oblubieńca; jakie wątpliwości i obawy trapiły jego serce. Nawet być może, iż on sam wyjawił Jej swe udręczenia i pytał Ją o wyjaśnienia. Jednak Najświętsza Panna nie udzieliła mu ich, pozostawiając wyjaśnienie Tajemnicy Wcielenia samemu Bogu. Jest to najwyraźniejsza cecha najwyższej świętości Maryi. Ludzie pyszni, będąc nawet winnymi na wszelki sposób starają się wytłómaczyć z czynionych im zarzutów, posiłkując się nierzadko kłamstwem lub oszczerstwem. A cóż mówić o pysznych, którym uczyniono zarzut niewinnie? Ludzie dobrą sławę uważają za swój skarb najwyższy i za nią oddają życie swoje, a pozbawieni jej nierzadko odbierają sobie życie.

Jakiej wobec tego potrzeba pokory, żeby nietylko nie bronić się przeciwko najcięższym zarzutom, ale nadto chcieć ukryć otrzymane łaski najwyższe?.. Taką pokorę miała Najświętsza Panna. Taką pokorę może mieć tylko istota najściślej, o ile to być może, zjednoczona z Bogiem. Wzgardzić sobą, chętnie przyjąć wzgardę od innych, szukać jej niejako, zapomnieć o sobie zupełnie, niewynosić się nawet z najwyższych łask Bożych, ale się jeszcze bardziej uniżać, nie jest sprawą słabej natury ludzkiej, ale dziełem Boga.

Może kto powie, iż ukrywanie Tajemnicy Wcielenia w takich okolicznościach było nieroztropne, bo narażało całe Dzieło Odkupienia na upadek? Zapewne, według ludzkiego rozumienia, postępowanie Maryi było nieroztropne, lecz w istocie mądrość ludzka jest głupstwem u Boga; więc ta „Panna roztropna" postąpiła w tym razie najroztropniej, ponieważ kierowała się nie rozumem i roztropnością ludzką, lecz Wolą Bożą która przewyższa wszelką mądrość stworzoną. Najświętsza Panna nic w swojem życiu nie czyniła, nie mówiła, ani nawet nie myślała, coby nie płynęło z Woli Bożej. Zjednoczenie z Wolą Bożą w Świętej Dziewicy było tak wielkie, jak twierdzą Ojcowie Kościoła, że Marya była gotowa własnemi rękoma zabić na Ofiarę Ojcu Niebieskiemu Swego Syna, gdyby otrzymała taki rozkaz od Boga. Jeżeli bowiem Abraham nie zawahał się takiej ofiary Bogu uczynić, to tembardziej dokonałaby jej Najświętsza Matka. Nie tłómaczyła tedy i nie rozjaśniała św. Józefowi Tajemnicy Wcielenia, ponieważ wiedziała, iż niema w tem Woli Bożej.

Dodać należy, że Tajemnica Wcielenia nie była wyłączną własnością Maryi, lecz jednocześnie była własnością Pana Boga. Bez upoważnienia tedy ze strony Boga Marya nie mogła jej odsłonić nikomu. Podobnie zwykli postępować ci, którym Bóg udziela objawień i swych darów nadzwyczajnych. Nigdy oni nie wyjawiają tajemnic od Boga im udzielonych, lecz schodzą z niemi ze świata, chyba że z rozkazu Bożego, dla pożytku bliźnich, wyjawiają „tajemnice królewskie." Stąd Teologia mistyczna pomiędzy cechy prawdziwości objawień zalicza ściśle zachowanie tajemnicy przedmiotu objawień.

Nadto Najświętsza Marya Panna zawsze była pełną pokory. Gdy św. Elżbieta z natchnienia Ducha Świętego poznała Boskie Jej macierzyństwo, Marya nawet wtedy uwielbiając Boga iż „uczynił Jej wielkie rzeczy, Ten który możny jest," nie wynosiła się przed ludźmi z tak wielkiego Daru Bożego, lecz oddała Chwałę Bogu Samemu. Podobnie w kościele Jerozolimskim, wobec uczonych żydowskich, nazwała Józefa Ojcem Jezusa: „Oto Ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię." [1]) Zawsze więc i wszędzie ukrywała i poniżała siebie. Roztropność tedy była w pokorze Maryi i w Jej zdaniu się na Opatrzność Bożą, która w istocie nie zawiodła Dziewicy Najświętszej. Skoro tedy Ona jedna przewyższyła wszystkie dziewice swą po-

[1]) Łuk. II, 48.

korą i świętością; nikt nie może wątpić, że Ona jedna stała się godną aby w Niej spełniła się Tajemnica Wcielenia, w sposób tajemniczy, prawdziwie Boski.

3.-o Trzeci dowód prawdziwości Wcielenia jest wyjaśnienie tej Tajemnicy i wypełnienie się proroctwa Izajasza.

Żeby ocenić doniosłość tego argumentu potrzeba zrozumieć naturę i cel proroctwa. Proroctwo, jako słowo Boże, odnoszące się do wszystkich czasów i pokoleń, z natury swej jest dla ludzi niezrozumiałe zwłaszcza jeżeli wyrażone jest nie tyle zapomocą pojęć, ile za pośrednictwem znaków, figur, obrazów, jak nap., proroctwa Ezechiela, Zacharyasza i Apokalipsa św. Jana. Niejasność ta pochodzi stąd, że słowa ludzkie lub znaki wyrażają rzeczy, osoby lub fakta ludziom znane; gdy tymczasem w proroctwach te same słowa, znaki, obrazy i figury zastosowane są do pojęć i dziejów, które są ludziom mało albo wcale nieznane. Bóg nap. stwarzając i kształtując świat, w jednej Swej myśli, w jednym swym akcie zawarł wszystkie myśli i czyny—przeszłe, teraźniejsze i przyszłe; a wyraził je jednem lub kilkoma ludzkiemi słowami, które mają znaczenie mniej lub więcej ściśle określone i ograniczone. Stąd wypływa niewątpliwy wniosek, że każde proroctwo wtedy tylko może być zrozumiane, kiedy się wypełni, t. j. kiedy słowu je wyrażającemu będzie odpowiadała rzeczywitość przedmiotu; to jest: kiedy zjawi się podmiot, na który oczekuje orzeczenie. Nadto — proroctwo o tyle tylko może być zrozumiane, o ile Sam Bóg je wyjaśni, gdyż,—jak powiedzieliśmy,—słowo ludzkie, za pośrednictwem którego wyrażona jest myśl Boża w proroctwie zawarta, z natury swej jest niejasne i niewłaściwe; nie może więc zrozumiale oddawać myśli Bożej, którą Sam Duch Święty zgłębia. Słowem właściwem Boga jest Jego światło łaski, oświecającej umysł człowieka i dającej mu poznać Tajemnice Boże. Z drugiej jednak strony słowa ludzkie, wyrażające myśl Bożą zawartą w proroctwie, z natchnienia Ducha Świętego najdoskonalej, o ile to być może, wyrażają po ludzku tajemnice Boże. Stąd proroctwa są najpewniejszym i najpoważniejszym dowodem Boskości pochodzenia przepowiedzianego przez nie faktu. One jedne nie podlegają sfałszowaniu, gdyż dopóki się nie spełnią, treść ich nie jest zrozumiała w zupełności, a zatem nikt fałszywie nie może zastosować się do nich. [1]) Gdy zaś wypełnią się, nikt nie może wyjaśnić ich wypełnienia, jedno Sam Bóg, przez co znowu pozostają dla fałszerzy niedostępnemi. Proroctwa podobne są do snu Nabuchodonozora, któremu Daniel przypomniał treść snu i wytłómaczył jego znaczenie; przez co król ten zrozumiał, że był to sen proroczy, pochodzący od Boga.

(D. c. n.)

---

[1]) Tem się tłómaczy brak fałszywych Chrystusów do Wcielenia.

Niepokalana Marya Matka Boga.

I.

Marya przepowiedziana Matka Boga i Matka rodzaju ludzkiego. (C. d.)

Figurą Maryi była Judyta „między wszystkiemi najsławniejsza, bo się bała Pana bardzo, [1]) jak mówi o niej Pismo Święte. Marya była najbogobojniejsza z synów i córek ludzkich; „najsławniejsza,— jak powiada św. Bonawentura, — bo najsławniejszego Pana najsławniej posiadała.“ [2]) Judyta „stała się wielką w Betulii i najsławniejszą po wszystkiej ziemi Izraelskiej, bo była w niej do cnoty czystość przyłączona.“ [3]) Judyta była bohaterską wybawicielką ludu swojego, pogromczynią dumnego Holofernesa, której pokłoniwszy się ze czcią i wdzięcznością rzekli wszyscy wyzwoleni: „Ubłogosławił cię Pan w mocy Swojej, iż przez cię wniwecz obrócił nieprzyjacioły nasze... a tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, dla których nie przepuściłaś duszy twojej, dla ucisku i utrapienia narodu twego; aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego.“ [4]) Marya, Dziewica Przeczysta, spełniła to wszytko w porządku nadprzyrodzonym, zaskarbiając sobie chwałę stokroć,—owszem nieskończenie większą niż Judyta. Marya stała się sama bohaterską tryumfatorką nad szatanem i uwolniła z pod jego panowania cały ród ludzki, kosztem więcej niż duszy własnej, bo kosztem ofiary jedynego Syna. Godna jest przeto, aby na wieki „błogosławioną Ją zwały wszystkie pokolenia ludzkie.“ [1]) Do Maryi w całem tego słowa znaczeniu stosują się one słowa Pisma Świętego: „Ty sława Jeruzalem, wesele Izraela, chwała ludu całego.“ [2])

Figurą Maryi była pełna wdzięku i wierna Rut Moabitka, która znalazła łaskę u Booza, pokornie upadając do stóp jego i zowiąc siebie „jego służebnicą. [3]) Marya znalazła łaskę u gospodarza Niebieskiego, zawsze nazywając siebie tylko służebnicą .“ [4]) Rut okryta była płaszczem Booza; Marya odziana jest Mocą z Niebios, którą jest Duch Przenajświętszy. Rut postępując za żeńcami Booza, zbierała kłosy przez nich uronione; Marya jako Matka Miłosierdzia nie przestaje dźwigać dusz upadłych, opuszczonych grzeszników.

Maryę zapowiadała Ester, zbawczyni ludu swojego, „piękna bardzo i wdzięcznego oblicza, która się królowi spodobała i nalazła łaskę w oczach jego;“ [5]) która ocaliła Izraela, skazanego na zupełną zagładę wskutek zdrady i nienawiści Amana. „I rzekł jej król,—powiada Pisme św.,—gdy stanęła Przed nim i spodobała się oczom jego: Cóż jest za prośba, Ester, abyć była dana? I co chcesz, aby się stało? Abyś też prosiła o połowę królestwa mego, uprosisz. Któremu ona odpowiedziała: Jeślim znalazła łaskę w oczach twoich, o królu, i jeślić się podoba, daruj mię duszą moją, o którą proszę, i ludem moim, za którym się przyczyniam. Albowiem wydani jesteśmy ja i lud mój, abyśmy byli skruszeni, wybici i abyśmy zginęli. I rzekł jej król: cóż ci, Estero? Jaciem jest brat twój, nie bój się, nie umrzesz, bo nie na ciebie, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono.“ I ukarany został, na prośbę Estery, Aman; a lud żydowski był wyzwolony, „ażeby używał

[1]) Judyt. VIII, 8.
[2]) S. Bonar. Spec. 8.
[3]) Judyt. XVI, 25, 26.
[4]) Judyt. XIII, 22—25.

[1]) Corn. a Lap. Comm. in lib. Jud.
[2]) Jud. XV, 10.
[3]) Rut. II, 13.
[4]) Łuk. I, 38.
[5]) Ester II, 7. 9.

praw swoich." [1]) Jest to wyraźna figura przedziwnego posłannictwa Maryi wobec Króla Niebios, a na korzyść człowieczeństwa całego. Marya jest ,,piękną bardzo i wdzięcznego oblicza, a niezrównanie piękniejszą ze względu na Swą duszę dziewiczą, pokorną, przewyższającą w świętości wszystkie hierarchie Aniołów. Dla tego słusznie odezwał się do Niej Anioł Zwiastowania, że ,,znalazła łaskę u Pana," [2]) który czyni Ją Matką Swojego Syna, Królową nieba i ziemi." [3]) Marya wraz z Synem Swoim i przez Syna starła moc i podstępy piekielnego Amana, nieprzyjaciela rodu ludzkiego; a stając na Kalwaryi pod Krzyżem Boskiego Jedynaka, głosem boleści własnej i Krwi Syna błagała za nami Majestat Boży i wyjednała dla nas Jego przebaczenie i miłość. Jak „prawo Assuerusa nie było wydane na Esterę," tak prawo grzechu pierworodnego i zagłady wiecznej nie dotknęło Maryi. Jak Estera wyjednała odwołanie wyroku zagłady na Izraela, tak Marya przez Ofiarę Syna Swojego wyjednała zniesienie prawa śmierci wiecznej dla całej ludzkości. „I nie dość na tem,—powiada Bernard św., boć jak Żydzi Esterze, myśmy winni wszystko Maryi; a cokolwiek posiadamy nadziei, łaski i zbawienia, — wiedzmy, iż przez Nią to wszystko na nas spływa. Ona znalazła łaskę u Boga; a dzięki tej łasce i modlitwom Jej świętym, przychodzi i przebaczenie grzesznym, i zdrowie chorym, i pokrzepienie słabnącym, i pociecha strapionym, a zagrożonym pomoc i wyzwolenie." [4])

Wreszcie nie chcąc już więcej mnożyć figur biblijnych, zaznaczamy, że Maryę zapowiadała owa na schyłku Starego Zakonu męczeńska i pełna chwały matka Machabeuszów. Ona to była figurą męczeństwa Maryi na Golgocie, gdy patrzała na śmierć synów swoich. Jak ona była „Matką nad miarę dziwną, a pamiątki między dobrymi godną, pełną mądrości, a z myślą niewieścią męskie łączącą serce," [1]) ponieważ znosiła do końca boleść niezrównaną i podwójne męczeństwo; — tak Marya na Kalwaryi przetrwała do końca „swoje wielkie jak morze skruszenie;" [2]) nie upadła pod Krzyżem, lecz stała mężnie, w boleści rodząc nas ku żywotowi wiecznemu i stając się Matką naszą przez boleść swoją i śmierć Syna.

Takie są rozliczne, w rożnych epokach, zapisane ręką samego Boga rysy podobieństwa Maryi; takie opatrznościowe zapowiadające Ją figury niewiast biblijnych. Dodajemy nadto, że co tam rozproszone było i podzielone w wielu postaciach i wiekach, Marya wszystko to zjednoczyła w Sobie i podniosła do wyżyn niedoścignionych. A ponieważ trzy są różne zasługi i stany niewiast: dziewictwo, śluby małżeńskie i wdowieństwo; Marya zgromadziła w Sobie błogosławieństwo i chwałę wszystkich stanów, niezrównanie przewyższając wszystkie święte małżonki, wdowy i dziewice, wszystkie mężne, wielkie i bohaterskie niewiasty wszystkich wieków. Marya wybrana i błogosławiona między wszystkiemi niewiastami, wyższa nad wszelkie figury i podobieństwa ludzkie, najpodobniejsza do Syna Swojego,— najściślej sprawdza na Sobie to słowo Mędrca Pańskiego: „Wiele córek zebrało bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie." [3])

c) Wreszcie przejdziemy do trzeciego sposobu, w jaki Bóg chciał w kolei czasów przepowiedzieć światu Bogarodzicę Maryę, — a mianowicie do p r o r o c t w. W myśli i zamiarach Boga Marya, przed wiekami zespolona z Boskim Synem Swoim, Jezusem Chrystusem, Słowem Wcielonem, wspólnie z Nim była „oczekiwaniem wszystkich narodów," [4]) obiecywana kolejno Patryarchom, głoszona przez Proroków. Co więcej Sam Stwórca za-

[1]) Ester VIII, 2—4; XV, 12, 13; XVIj, 19.
[2]) Łuk. I, 30.
[3]) Corn. a Lap. in Est.
[4]) S. Bernar. hom. 3 super „Missus est" et 3 de Assumpt.

[1]) II Mach. VII, 20, 21.
[2]) Tren. Jer. II, 13.
[3]) Przyp. XXXI, 29.
[4]) I ks. Mojż. XLIX, 10.



ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

powiedział Ją w zaraniu historyi człowieczeństwa i świata. Marya więc za Chrystusem Panem może powtórzyć o Sobie: „Na początku ksiąg napisano jest o Mnie.“ [1])

I rzeczywiście, otwórzmy Księgę Rodzaju, głoszącą nam dzieje początków człowieka i świata, a co w niej niemal na wstępie znajdujemy? Oto zaledwie stworzony, ród ludzki nędznie upadł w osobie pierwszych rodziców swoich. Adam i Ewa ze wstydem spostrzegli nagość swoją,— ogołocenie fizyczne i moralne. Płakali nad utraconą niewinnością, sponiewieraną łaską i miłością Boga, przewidując przekleństwo zawisłe nad sobą i nad swojem potomstwem. Spełniło się, co zapowiedział był Stwórca: śmierć doczesna i wieczna z całym szeregiem doczesnych trudów, klęsk i cierpienia — oto ich udział odtąd nieubłagany, niechybny. Sprawiedliwość Boża musiała wykonać się, lecz i Miłosierdzie Boże objawiło się przytem w cudowny sposób; wraz z wyrokiem potępienia— biedni wygnańcy usłyszeli ze zdumieniem i zachwytem słowa zlitowania. Obietnica Odkupienia i Odkupiciela, jak błoga gwiazda nadziei, zaświeciła nad pierwszymi grzesznikami i pokutnikami zarazem. Albowiem Sam Stwórca zagniewany rzekł do szatana: „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.“ [2]) Przedziwne proroctwo czyli przepowiednia. podana ustami Samego Boga, a tak niewątpliwa i jasna, że cała przeszłość chrześciańska nazwała ją „pierwszą Ewangelią“ Pańską. [3])

Rodzaj ludzki ściągnął na siebie zgubę wieczną, wskutek grzechu rodziców swoich: pierwszego męża i pierwszej niewiasty. Bóg ukazał tym rodzicom w dalekiej lecz pewnej przyszłości Odkupienie człowieczeństwa podobnież za sprawą Męża i Niewiasty, — Boga-Człowieka i Matki

[1]) Żyd. X, 7.
[2]) I Ks. Mojż. III, 15.
[3]) Corn. a Lap. in Genes.

-Dziewicy. Co więcej, Bóg zachował w tem Dziele przedziwny porządek i Jego dziełom właściwą harmonię. Szatan był powodem i sprawcą upadku, kusząc niewiastę i sprowadzając grzech na świat cały. Dlatego w sprawie Odkupienia, — jak przepowiedział Bóg: Niewiasta „zetrze głowę“ szatana za pomocą i wraz z Nasieniem Swem, które będzie Jej własnym Synem, przynosząc światu całemu zbawienie i odrodzenie moralne. „Adam nie jest zwiedzion,— powiada Paweł św. o grzechu pierworodnym,—lecz niewiasta zwiedziona w przestępstwie była.“ [1]) Niewiasta usłuchała głosu pokusy: „Niewiasta wzięła z owocu i jadła, i dała mężowi swemu,“ powiada Księga Rodzaju. [2]) Słowem „od niewiasty stał się początek grzechu i przez nią wszyscy umieramy,“ jak mówi Mędrzec Pański. [3]) Podobnież Niewiasta, przepowiedziana w rajskiej obietnicy, wydała „Nasienie,“ Owoc Przenajświętszy, Jednorodzonego Syna, który naprawił pierworodne przestępstwo i starł moc szatana według proroctwa: „Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej: Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej.“ [4])

(C. d. n.)

[1]) I Tym. II, 14.
[2]) III, 8.
[3]) Ekkli. XXV, 33.
[4]) I Ks. Mojż. III, 15.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

X. *(D. c.)*

Powiedzieliśmy wyżej, że biskup Wnukowski d. 4 sierpnia 1905 r. ograniczył Maryawitom Płockim władzę kapłańską i to pod karą suspensy ipso facto. Ponieważ ograniczenie to miało nie jasną podstawę, a w szczegółach zawierało niedomówienia, [1]) ks. Ludwik Ryttel Maryawita udał się do Płockiego dziekana ks. Kowalewskiego, chcąc prosić go o bliższe wyjaśnienie woli biskupiej w stosunku do Maryawitów. Przypadkiem zastał u dziekana ks. Antoniego Nowowiejskiego Officyała, który oświadczył mu kategorycznie, że „b i s k u p W n u k o w s k i r o z p o r z ą d z e n i e m s w o j e m z a k a z a ł M a r y a w i t o m g ł ó w n i e s z e r z e n i a A d o r a c y i P r z e n a j ś w i ę t s z e g o S a k r a m e n t u." [2]) Zakaz tego rodzaju, z punktu wiary chrześciańskiej, był bezbożnością niesłychaną dotychczas w dziejach Kościoła Katolickiego. Atoli Maryawici Płoccy, dla podtrzymania jedności z władzą kościelną, najściślej zastosowali się do woli biskupa blizko przez pół roku.

W początkach grudnia 1905 roku biskup Wnukowski, na usilne prośby ks. Kazimierza Przyjemskiego, ustnie cofnął rzeczone ograniczenie, a przez to dał Maryawitom swobodę kapłańskiej działalności i nauczania. Księża nasi, polegając na słowie biskupiem, skorzystali z upragnionej swobody i dnia 8 grudnia zjechali się do Radzymina w Płońskim dekanacie, gdzie był proboszczem ks. Czesław Czerwiński Maryawita, żeby pomódz mu w pracy kapłańskiej z okazyi uroczystości Niepokalanego Poczęcia. Fakt ten wywołał wielkie niezadowolenie w kuryi biskupiej, która przywykła do moralnego tyranizowania księży Maryawitów, i w następstwie był powodem nowego względem nich rozporządzenia następującej treści: „Mandato Excellentissimi Praesulis (Consistorium) certiorem facit dominationem Tuam: limitationem approbationis Tuae de die 4 Augusti a. c. № 1767 non cessare, donec explicite revocetur. (subscripsit) Judex Surrogatus A. Rzewnicki." To samo po polsku: „Z polecenia Jego Ekscelencyi Księdza Biskupa (Konsystorz) zawiadamia Wielebność Waszą, że ograniczenie Jego approbaty z dnia 4 sierpnia r. b. № 1767 nie ustaje, dopóki nie będzie odwołane wyraźnie.

(podp.) Sędzia Surrogat ks. A. Rzewnicki

Rozporządzenie to nosiło datę 29 grudnia 1905 roku i było odwołaniem zwolnienia, które biskup Wnukowski ustnie udzielił ks. Przyjemskiemu, a przez niego sąsiednim Maryawitom. Atoli ks. Wnukowski nie poprzestał na tem i w miesiąc później, d. 3 lutego 1906 r., polecił podwładnemu konsystorzowi wystosować do naszych kapłanów nowy papier, a dwom z nich ks. Przyjemskiemu i ks. Ryttlowi wytoczyć kanoniczny proces. Papier ten przytaczamy w całości:

Admodum Reverendo Domino Parocho
in Święcieniec
Ludovico Ryttel.

„Praesentibus auctoritate et mandato Excellentissimi Domini Ordinarii Loci in memoriam revocantur Litterae Circulares Episcopales de die 4 Augusti 1905 ann. № 1767 et iterum s u b p o e n a s u s p e n s i o n i s i p s o f a c t o i n c u r r e n d a e e a r u m o b s e r v a t i o v e l i n m i n i m i s p r a e c i p i t u r a c m a n d a t u r. Item per praesentes Reverentia Tua ad octavam (8-am) Februarii hora decima mane in Curia Consistorii Plocensi apparere jubetur."

Judex Surrogatus Can. Cathedr.
P. Borniński.

To samo po polsku:

[1]) Patrz „Maryawita" N. 35. „Hist. Maryawit."

[2]) Słowa ks. Nowowiejskiego do ks. Ryttla.

Do Wielce Czcigodnego Proboszcza
w Święcieńcu
Księdza Ludwika Ryttla.

„Niniejszem, powagą i z polecenia Jego Ekscelencyi księdza Biskupa, przypominamy Biskupi List Okólny z dnia 4 sierpnia 1905 r. № 1767 i znowu pod karą suspensy ipso facto nakazujemy i polecamy jego zachowanie w najdrobniejszych szczegółach. Niniejszem nakazujemy również, aby Przewielebność Wasza stawił się w Kuryi Konsystorza Płockiego na dzień ósmy (8-my) Lutego w godzinie dziesiątej z rana.“

(podp.) Sędzia Surrogat Kan. Katedr.
Ks. P. Borniński.

Zgodnie z powyższem wezwaniem, dwaj kapłani Maryawici: ks. Przyjemski i ks. Ryttel d. 8 lutego 1906 r. stawili się w konsystorzu Płockim. Tutaj dowiedzieli się, że z polecenia biskupa wytoczono im proces kanoniczny. Na sędziów w tej sprawie ks. Wnukowski powołał dwóch dygnitarzy podwładnych: ks. Kowalewskiego dziekana i ks. Bornińskiego sędziego Surrogata. W oznaczonej godzinie pierwszy stanął przed sądem ks. L. Ryttel. Badanie sądowe rozpoczęto od następujących pytań: „Czy byłeś ksiądz w Radzyminie i w jakim celu? Czy ksiądz zachęcałeś lud do Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu? Kto księdza upoważnił do tego itd.?“ Badany odpowiedział, że istotnie był w Radzyminie i zachęcał lud do „prywatnej“ Adoracyi Utajonego Boga, a czynił to, opierając się na Ency- „klice Leona XIII O Przenajświętszej Eucharystyi.“ Następnie sędziowie zapytali go, czy wobec ludu nie ganił obyczajów kapłańskich?... [1]) Ks. Ryttel widząc z badania, że proces kanoniczny wytoczony jest głównie przeciwko czci Przenajświętszego Sakramentu i w obronie rozpusty kapłańskiej,—nie chciał słuchać dalszych zapytań. Wyjął przygotowaną dla konsystorza deklaracyę, podał ją sędziom i skłoniwszy się wyszedł pośpiesznie z sali sądowej, Sędziowie chcieli go zatrzymać, wołając za nim, że „nie skończyli jeszcze badania...“ Lecz ks. Ryttel odparł, iż „na wszystkie pytania znajdą wyczerpujące odpowiedzi w podanej deklaracyi,“ i natychmiast z ks. Przyjemskim opuścił konsystorz.

Z konsystorza obaj Maryawici udali się do pałacu biskupiego. Tutaj drugi Surrogat Płocki ks. Rzewnicki oświadczył im, że biskup osobiście nie chce widzieć się z nimi, gdyż całą ich sprawę oddał do rozpatrzenia i osądzenia wybranym sędziom. Wobec tego księża nasi drugi egzemplarz deklaracyi dla biskupa złożyli na ręce ks. Rzewnickiego i powrócili do swoich parafii. Do takiego kroku zmusiły Maryawitów bezbożne rozporządzenia biskupa Wnukowskiego, jak to widać z deklaracyi Płockiej, którą w całości załączamy.

„Do
„Jego Ekscelencyi Biskupa Płockiego
„i podwładnego Mu konsystorza.

„My Maryawici Nieustającej Adora- „cyi Ubłagania nieustannie byliśmy wzgar-

---

[1]) Ks. Aleksander Zaremba w swojej broszurce pod tytułem „Kacerska sekta mankietników“ (na str. 37, 38 i 39) wylicza szereg błędów co do Kościoła i Jego hierarchii, oraz co do Przenajświętszego Sakramentu i błędy te przypisuje nam Maryawitom. Dalej zaś (na str. 40) tak pisze: „Wskutek tych błędów dnia 8 Lutego 1906 r., wezwano Płockich mankietników przed sąd biskupi: stawili się tylko ks. K. Przyjemski i ks. L. Ryttel. Ostatni czynionych zarzutów z początku nie przeczył, ale je uzupełniał itd.“ Nie pojmujemy, jak ks. Zaremba—pragnący uchodzić za świętego, mógł dopuścić się kłamstw tak jawnych? Albowiem my w nauce o Kościele, Jego hierarchii i o Przenajświętszym Sakramencie nie odstępujemy w niczem od nauki Kościoła Katolickiego. Potępialiśmy i potępiamy jedynie odstępstwo hierarchii od zasad Ewangelii, i występki duchowieństwa. Błędy przeto, które nam przypisuje ks. Z., nie mogły być powodem do procesu kanonicznego przeciwko Płockim Maryawitom, ponieważ nigdy nie nauczali takowych. Potwierdza to samo badanie podczas sądu ks. Ryttla, któremu nie zarzucano ani jednego z błędów przypisywanych nam przez ks. Z. Wobec tego pokazuje się, że ks. Zaremba, prócz nienawiści i kłamstwa, nie miał i nie używał innej broni w walce z Maryawitami.

„dzeni, wyśmiewani i prześladowani przez „poprzedniego Biskupa jako też i przez „Waszą Ekscelencyę, podwładny Mu konsystorz i całe duchowieństwo za zachowywanie Rad Ewangelicznych, szerzenie „Czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Boskiej pod wezwaniem Nieustającej „Pomocy. Pod pozorem jakoby nieposłuszeństwa prawowitej władzy i nieroztropności z naszej strony prześladowano nas „do tego stopnia, że chcąc skutecznie „przeszkodzić nam we wspólnem pomaganiu sobie do prowadzenia tego rodzaju życia i szerzenia Tej Czci, wydano „dnia 4 sierpnia 1905 r. za № 1767 przeciwko nam dekret, obowiązujący nas „pod karą suspensy ipso facto“ „do zastosowania się do następujących „rozporządzeń, a mianowicie: 1-o nie wolno nam mówić kazań i słuchać spowiedzi po za granicami własnej parafii; 2-o „nie wolno nam wprowadzać żadnych „nowych praktyk pobożnych (t.j. Adoracyi Najświętszego Sakramentu, częstej „Komunii Świętej i Nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy); 3-o nie „wolno nam komunikować się ani osobiście ani listownie; 4-o nie wolno nam „wzajemnie spowiadać się u siebie, gdyż „spowiedź byłaby nie ważna.

„Wydając tego rodzaju rozporządzenia, Wasza Ekscelencya miał na celu jedynie przeszkodzenie nam Naśladowania „Pana Jezusa w Jego czystości, posłuszeństwie i ubóstwie i zgniecenie Czci „Przenajświętszego Sakramentu, częstszej „Komunii Św. i Czci Matki Najświętszej „pod wezwaniem Nieustającej Pomocy. „Świadczą o tem dostatecznie dwie Jego „konferencye, wypowiedziane na rekolekcyach dnia 18 i 19 lipca r. z., w których Wasza Ekscelencya nie miał nic innego na względzie jak tylko przekonać kapłanów, że Adoracya Najświętszego Sakramentu dla ludu jest tylko marnowaniem czasu — i że częsta Komunia Św., „jako taka, jest szkodliwą dla niego, gdyż „z Nią może oswoić się łatwo, jak my „kapłani z Nią oswoiliśmy się. Wreszcie „zbagatelizowawszy jakoby nadzwyczaj „rzadko zdarzające się występki kapłanów, „Wasza Ekscelencya powołał ich, aby „idąc zwartym szeregiem, zgnietli ten odłam duchowieństwa, zaprowadzający niebezpieczne praktyki religijne!?

„Do powyższego rozporządzenia, chociaż najniesprawiedliwszego, zastosowaliśmy się niemal przez pół roku jaknajściślej. A pomimo to nietylko nie przywrócono nam odjętej władzy i nie zniesiono grożących nam kar, lecz jeszcze „potwierdzono je rozporządzeniem z dnia „3 lutego 1906 r. № 282, ponieważ niektórzy z nas uważali się od nich za zwolnionych ustnie przez Waszą Ekscelencyą.

„W tym też czasie opatrznościowo „z polecenia kardynała Serafina Vanutel-, „lego zaczęliśmy zbierać fakta niemoralnego życia kapłanów, i prześladowania „Przenajświętszego Sakramentu. Zaledwie „po parumiesięcznem zbieraniu takowych, „przekonaliśmy się, że w sercach Władzy „duchownej i Podwładnego Jej duchowieństwa zapanował dawno szatan z „siedmiu swymi łbami“ grzechów głównych, „a Chrystus już ich opuścił. Więc i my „bez wahania Was opuszczamy, a idziemy za Chrystusem.

„Fakta zebrane najbezbożniejszego, jakiego świat dotychczas nie widział, występowania przeciwko Czci Boga Utajonego w Najświętszym Sakramencie i znieważania Go, jako też najbezecniejszego „życia kapłanów,—przesłaliśmy do Rzymu „i czekamy na nowy Jego sąd i wyrok, „bo pierwszy Jego wyrok znoszący nasze „Zgromadzenie, wydany był na żądanie „Was Biskupów, żądnych tego, co własne jest, a nie tego co Chrystusa Jezusa.

„Dnia 8 lutego 1906 r.

A więc stał się fakt niezwykły i niespodziewany: wypowiedzieliśmy posłuszeństwo władzy dyecezyalnej. Biskupi Polscy, zarządzeniami swemi usiłując zupełnie stłumić nasze dążności, ufali naszej cnocie i konsekwentnie liczyli na nasze ślepe posłuszeńswo prawowitej władzy. Byli więc pewni, że rozporządzenia ich zniweczą ruch nienawistny w kierunku podniesienia czci Bożej i moralności. Ato-

li stępiałe sumienia zaćmiły ich umysły; nie zwrócili na to uwagi, że właśnie cnocie zawdzięczając—nie mogliśmy stracić wiary i przytłumić w sobie głosu sumienia. Nie mogliśmy przeto jako kapłani wyrzec się szerzenia czci Bożej, życia według rad Ewangelii i pracy nad ludem, gwoli bezbożnej władzy. Mając dwie rzeczy do wyboru, woleliśmy wypowiedzieć posłuszeństwo raczej biskupom, niż Bogu.

Maryawici Warszawscy, wyjaśnili ludowi w szczegółach całą sprawę i odczytali mu z ambon akt wypowiedzenia posłuszeństwa złożony arcybiskupowi [1]) Następnie ogłosili parafianom, że pozostawiają im najzupełniejszą wolność — pójść za biskupami lub za nami,—oświadczając przytem, że jeśli zechcą pójść za nami, winni zawiadomić o tem władze dyecezyalne i państwowe. Jakoż w pierwszych dniach lutego ze wszystkich parafij Maryawickich i z wielu okolicznych, zwłaszcza w dyecezyi Warszawskiej i Płockiej, zaczęły napływać do konsystorzy oświadczenia następującej treści:

„Do Jego Ekscelencyi
„Arcybiskupa Warszawskiego (względ. bis„kupa N.N.) i podwładnego Mu konsysto„rza.

My niżej podpisani mieszkańcy parafii „N.N. powiatu N.N. gubernii N.N., niniej„szem oświadczamy, że wyłączamy się „z pod duchownej opieki Waszej Ekscelen„cyi i nie życzymy sobie, aby nam „przysyłał teraz i na przyszłość swoich „księży do zaspakania naszych potrzeb „duchownych, gdyż odtąd sami sobie „w tem radzić będziemy. Dodajemy, że „kopię niniejszego oświadczenia przesła„liśmy na ręce Pana Generał Gubernatora „Warszawskiego i P. Gubernatora N.N. „wraz z propozycyą, żeby akta stanu cy„wilnego odtąd były prowadzone przez „wójtów gminnych (tutaj następowały „podpisy.).

[1]) Patrz „Maryawita“ N. 42 „Dzieło Miłosierdzia.“

Wreszcie oświadczenie kończyło się w tych słowach: „Podpisy niniejsze są osób od lat 14; dzieci zaś małoletnie do lat 14 idą za rodzicami, stosownie do Najwyższego Ukazu o tolerancyi religijnej.“

Oświadczanie ludu do Generał Gubernatora i Gubernatorów brzmiało, jak następuje:

„Do Jaśnie Oświeconego Pana Ge„nerał Gubernatora Warszawskiego—(lub: „Do Jaśnie Wielmożnego Pana Guberna„tora N.N.)

„My niżej podpisani mieszkańcy pa„rafii N.N. powiatu N.N. gubernii N.N. „niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić „Jaśnie Oświeconego Pana Generał Gu„bernatora (lub Jaśnie Wielmożnego Pa„na Gubernatora), że dnia... podaliśmy Je„go Ekscelencyi Rzymsko Katolickiemu Ar„cybiskupowi Warszawskiemu (lub Biskupowi N.N.) następujące oświadczenie: (jak wyżej)

„Mamy też zaszczyt prosić Jaśnie „Oświeconego (lub Wielmożnego Pana), „ażeby akta stanu cywilnego w naszej „parafii były prowadzone przez urzędy „gminne, jeżeli Jaśnie Oświecony Pan „uznałby to za stosowne.

(tutaj następowały podpisy).

Gdy to się działo, dwaj księża Maryawici: ks. Jan Kowalski i ks. Roman Próchniewski udali się do Rzymu, by całą sprawę przedstawić Stolicy Apostolskiej i zażądać od Niej sprawiedliwego sądu i ostatecznego wyroku.

(D. c. n.)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.